

Marian Marek Drozdowski

Stanisław Wojciechowski działacz społeczny, prezydent, spółdzielca

Palestra 38/3-4(435-436), 61-66

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Czy to już tylko historia ?

Klio – muza historii

Marian Marek Drozdowski

Stanisław Wojciechowski działacz społeczny, prezydent, spółdzielca

W naszych trudnych czasach wieloletniego kryzysu inflacyjnego i pauperyzacji większości społeczeństwa, mimo przekształceń systemu politycznego w kierunku społeczeństwa obywatelskiego, stawiamy ciągle nowe pytania pod adresem historii, pod adresem bogatego dziedzictwa narodowego. Przypominamy sobie, jak wielki wkład w budowę naszej niepodległości i jej obronę wniosły takie postaci historyczne, jak: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos, Stefan Starzyński.

Wśród tych postaci jedynie Paderewski reprezentuje centrum polityczne usiłujące budować pomost między różnymi orientacjami politycznymi. Na łamach „Palestry” pragnę przypomnieć innego wybitnego przedstawiciela orientacji centrowej, głęboko związanego z katolicką nauką społeczną – Stanisława Wojciechowskiego. Przygotowując wraz z żoną Marią wybór jego pism pragnę bowiem odpowiedzieć na pytanie: czym fascynuje mnie osobowość i myśl społeczna Wojciechowskiego?

Wieloletniego kryzysu inflacyjnego i pauperyzacji większości społeczeństwa, mimo przekształceń systemu politycznego w kierunku społeczeństwa obywatelskiego, stawiamy ciągle nowe pytania pod adresem historii, pod adresem bogatego dziedzictwa narodowego. Przypominamy sobie, jak wielki wkład w budowę naszej niepodległości i jej obronę wniosły takie postaci historyczne, jak: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos, Stefan Starzyński.

Głębokie przywiązanie do tradycji narodowo-patriotycznej i rodzinnej ziemi kaliskiej, to istotna cecha biografii Wojciechowskiego.

Tutaj – wspominał w związku z otrzymaniem honorowego obywatelstwa miasta Kalisza – mój ojciec jak świętą relikwię przechowywał rogatywkę powstańczą, matka moja uczyła mnie kochać i poświęcać się dla ojczyzny, opowiadając o strasznych chwilach powstania. Tutaj na cmentarzu spoczywa ciotka moja, co ślubowała pozostać panną do śmierci, gdy Moskale zamordowali jej narzeczonego w powstaniu.

Ta tradycja skierowała młodego studenta Uniwersytetu Warszawskiego do tajnego kółka samokształceniowego Towarzystwa Oświaty Ludowej, na wykłady Tajnego Uniwersytetu Latającego, a także do podziemnego „Zetu” – Związku Młodzieży Polskiej.

Stąd droga Wojciechowskiego wiodła do kontaktów z Gminą Narodo-

wo-Socjalistyczną, której organem była „Pobudka”, do udziału w demonstracjach dla uczczenia 100-lecia Konstytucji 3 Maja i kontaktów ze Zjednoczeniem Robotniczym założonym przez Edwarda Abramowskiego. Jako działacz Zjednoczenia Wojciechowski prowadził dla robotników kółka oświatowe, organizował grupy zawodowe wśród tkaczy, piwowarów i sezonowych robotników budowlanych. Był jednym ze współorganizatorów pierwszego święta 1 maja w 1892 roku w Lasuku pod Wilanowem. Po aresztowaniu zmuszono go, by potajemnie opuścić kraj.

Piękną kartą w biografii Wojciechowskiego stał się jego udział w szeregach niepodległościowo-demokratycznej Polskiej Partii Socjalistycznej (lata 1892–1905). Uczestnik paryskiego zjazdu założycielskiego tej partii, wybrany do Zarządu Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, Wojciechowski wspólnie ze swym przyjacielem Józefem Piłsudskim bronił niepodległościowego charakteru partii przed iluzjami rewolucji socjalnej, zdecydowanie przeciwstawiał się stosowaniu jakichkolwiek form terroru. Wspólnie z Piłsudskim organizował pierwsze konspiracyjne zjazdy PPS, pracę redakcji i drukarni „Robotnika”, tajne spotkanie niepodległościowe socjalistów w Wilnie, Radomiu, Dąbrowie Górniczej, Łodzi, Pabianicach. W 1898 roku poprzez podziemne broszury i ulotki przeciwstawiał się hańbieniu pamięci Mickiewicza (którego pomnik odsłaniano w Warszawie) przez wiernopoddańcze mowy.

Lata 1900–1905 spędził Wojciechowski na emigracji. W polskim muzeum

w Rapperswilu pracował nad biografią Szymona Konarskiego. Później przebywał w Londynie. Po Radzie Partyjnej PPS, która odbyła się w czerwcu 1905 roku w Józefowie pod Warszawą, postanowił wystąpić z partii, stopniowo opanowywanej przez zradykalizowaną młodzież, rezygnującą z hasła niepodległości Polski na rzecz autonomii i ścisłej współpracy z rosyjskim ruchem.

W biografii Wojciechowskiego, znajdującego się pod wpływami socjalizmu etycznego Edwarda Abramowskiego, szczególne znaczenie ma jego działalność w ruchu spółdzielczym. On w 1908 roku po konsultacjach ze Świętochowskim, Prusem, Żeromskim i Abramowskim powołał tygodnik „Społem” oraz Towarzystwo Kooperatystów. *Kooperacja* – pisał w 1908 roku – *nie może być gruntem pod żadne hasła bojowe ani antysemityczne, ani narodowe. Da nam ona wszystko, ale pod warunkiem, że nie będziemy jej traktowali jako narzędzia dla celów czy wpływów jakiegokolwiek partii, wyznania czy klasy...* Wojciechowski bronił rozwijającej się spółdzielczości przed wpływem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, popularyzującego bojkot handlu żydowskiego, i przed klasowymi hasłami ruchu socjalistycznego.

W 1911 roku doprowadził on do zalegalizowania Warszawskiego Związku Towarzystw Spożywczych, którego był dyrektorem i kierownikiem Wydziału Organizacyjno-Społecznego.

Olbrzymią rolę społeczną i polityczną odegrał Stanisław Wojciechowski w latach pierwszej wojny światowej jako organizator Sekcji Żywnościowej Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy oraz akcji charytatywnej Central-

nego Komitetu Obywatelskiego, Komitetu Narodowego Polskiego na terenach Rosji, Białorusi i Ukrainy. Mimo starych animozji i zastrzeżeń znalazł się w tym czasie pod wpływem poglądów Romana Dmowskiego, łączącego sprawę polską ze zwycięstwem Ententy. Był pełen nadziei, że wojna zakończy się zjednoczeniem wszystkich ziem polskich i doprowadzi do niepodległości kraju. Z jego inicjatywy po zwycięstwie demokratycznej rewolucji w Rosji obradował w czerwcu 1917 roku w Piotrogradzie Zjazd Wojskowych Polaków, który patronował formującym się Polskim Korpusom Wschodnim.

W początkach sierpnia 1917 roku stanął na czele Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego powołanej z inicjatywy Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego i Stronnictwa Polityki Realnej. Rada podporządkowała się Komitetowi Narodowemu Polskiemu w Lozannie, później w Paryżu, współpracując lojalnie z Romanem Dmowskim i Ignacym Paderewskim.

W 1918 roku bolszewicy zlikwidowali niezależne organizacje i instytucje polskie powołane na opanowanym przez nich terenie, aresztując członków Rady, rozgramiając Polskie Korpusy Wojskowe.

Wiosną i latem 1918 roku w dramatycznych okolicznościach wracał Wojciechowski do kraju.

Historycy i publicyści nie doceniali dotychczas znacznego wkładu Stanisława Wojciechowskiego w budowę aparatu administracyjnego odradzającego się państwa polskiego. W czasie serdecznych rozmów z Piłsudskim w listopadzie i grudniu 1918 roku sugerował on Naczelnikowi Państwa zawarcie

kompromisu z Komitetem Narodowym Polskim i z rządami lokalnymi uznającymi jego zwierzchnictwo polityczne.

Jako minister spraw wewnętrznych i „wicepremier” w gabinecie Ignacego Paderewskiego i Leopolda Skulskiego chronił on nowe państwo w warunkach głodu, epidemii i olbrzymiego bezrobocia, przed podmuchami działań destrukcyjnych ruchu komunistycznego. Stąd też był zmuszony do czasu uregulowań prawnych Sejmu Ustawodawczego wprowadzić na terenach zrewoltowanych zarządzenia o stanie wojennym. Jemu kraj zawdzięczał względnie spokojny przebieg wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1919 roku, zorganizowanie administracji państwowej wszystkich szczebli, wprowadzenie dekretu samorządowego, powołanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa i Policji Państwowej na miejsce partyjnych i samorządowych milicji. Wojciechowski starał się łagodzić konflikty narodowościowe, rozumiejąc ich podłoże społeczne i polityczne.

3 maja 1919 roku w imieniu rządu przedstawił on w Sejmie deklarację konstytucyjną, która zintensyfikowała prace Sejmu nad przygotowaniem Konstytucji. Dzisiaj, gdy toczy się walka o prawidłowe funkcjonowanie zniszczonego przez system komunistyczny samorządu terytorialnego, warto przypomnieć V rozdział tej deklaracji: *Do czuwania nad potrzebami swymi społeczność gminna powołuje przedstawicielstwo swoje, żadnej nie pomijając gromady, przez ogół obierane. Przedstawicielstwu temu podlega przez nie obierany rząd gminy, z wójta i ławników złożony.*

Po dymisji w czerwcu 1920 roku

gabinetu Skulskiego, Wojciechowski jako działacz Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych współpracował z Radą Obrony Stolicy i bardzo aktywnymi prowincjonalnymi Komitetami Obrony Państwa wnosząc istotny wkład w walkę z agresją sowiecką.

Prezydentura Wojciechowskiego trwająca od 20 grudnia 1922 roku do 14 maja 1926 roku pozostawiła po sobie wiele pozytywnych dla Polski wartości. Godzi się przypomnieć, że to Wojciechowski był kandydatem Piłsudskiego na pierwszego prezydenta II Rzeczypospolitej.

W orędziu inauguracyjnym Wojciechowski powiedział m.in.: *Nienawiść wytwarza niepokój i nieład, rujnuje życie rodzin i państwa (...). W imieniu Rzeczypospolitej wołam do Was obywatele: Skłaniajcie się do zgody w sprawach dobra powszechnego. Ono jest pierwszym warunkiem wiernego wykonywania ustawy konstytucyjnej, uzdrowienia życia gospodarczego i wychowania obywateli godnych imienia polskiego.*

Opanowanie głębokiego kryzysu politycznego (wspólnie z Piłsudskim, Sikorskim i Ratajem), powstałego po zamordowaniu prezydenta Narutowicza, to wielki sukces nowego prezydenta. Zdawał sobie on sprawę z negatywnych dla Polski konsekwencji paktu sowiecko-niemieckiego podpisanego 16 kwietnia 1922 roku w Rapallo oraz sowiecko-niemieckiego traktatu o przyjaźni z 24 kwietnia 1926 roku.

Jako sukces prezydenta i powoływanych przez niego gabinetów traktować można uznanie 15 marca 1923 roku przez Konferencję Ambasadorów w Paryżu wschodnich granic Polski, wizytę marszałka Focha w maju tegoż

roku oraz zbliżenie Polski do krajów bałtyckich i Czechosłowacji.

W polityce wewnętrznej, mimo inflacji przechodzącej w hiperinflację, największym sukcesem Wojciechowskiego było patronowanie wielkim reformom gospodarczo-walutowym Władysława Grabskiego, które doprowadziły do opanowania deficytu budżetowego, zorganizowania Banku Polskiego, kierowanego przez niezależną od rządu Radę i wprowadzenie złotego – waluty wymiennej, mającej stałe pokrycie.

Dzięki wspomnianym reformom nastąpiła rozbudowa w Polsce samorządu terytorialnego i gospodarczego, intensyfikacja budowy portu i miasta Gdyni, wzrost ruchu budowlanego, rozwinięcie krajowej bazy surowcowej i umocnienie polskości na Kresach Wschodnich i Zachodnich. Z troską o Kresy Wschodnie prezydent apelował do rodaków: *Nikt więcej szkody Polsce nie przynosi, niż ten, kto na Kresach naśladuje w jakikolwiek sposób metody postępowania zaborców. Kto naśladuje te metody, kto nie umie wyplenić ze swej duszy śladów upadku i niewoli, ten hańbę przynosi Polsce.*

5 września 1924 roku szczęśliwie ocalał swe życie po rzuceniu bomby na jego orszak przez terrorystę ukraińskiego Teofila Olszańskiego na placu Mariackim we Lwowie. Prezydent Wojciechowski znany ze swych sympatii do ruchu ludowego forsował rządowy projekt ustawy o parcelacji z 1925 roku.

Jedym z najtragiczniejszych epizodów biografii Wojciechowskiego był przewrót majowy i to w kilku wymiarach.

Wymiar polityczny. Wojciechowski z jednej strony zdawał sobie sprawę

z racji Piłsudskiego przemawiających za gruntowną rewizją Konstytucji Marcowej, z drugiej strony opierając się na swych konstytucyjnych uprawnieniach powiedział „nie” Marszałkowi, który nie chciał go obalić, zmierzał natomiast do dymisji trzeciego gabinetu Wincetego Witosa. W swych nie opublikowanych pamiętnikach, pozostających w rękopisie w Bibliotece Narodowej, pisał on:

Wszyscy, nie wyłączając Piłsudskiego, okazaliśmy się za mali i nieprzygotowani dla sprostania wielkim zadaniom ugruntowania w Polsce konstytucji narodowej i silnego rządu. Marcowa Konstytucja nie jest tworem polskiego ducha i doświadczenia, lecz naśladownictwem francuskiej konstytucji z ograniczeniem roli prezydenta do reprezentowania państwa i mianowania ministrów. Silny rząd nie może powstać, gdy głowa państwa jest pozbawiona najważniejszych atrybucji i wybiera ją nie naród, lecz zgromadzenie partii. Pustym frazesem bowiem jest art. 20 konstytucji głoszący, że posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie są krępowani żadnymi instrukcjami wyborców. W rzeczywistości przychodzą oni do Sejmu i Senatu jako mandatariusze partii, bo ordynacja wyborcza wprowadziła przymus uzależnienia od partii i ulegania ich dyrektywom. Wadą naszego życia politycznego było i jest, że mamy za wiele partii powstałych dla spraw podrzędnych i za mało w nich patriotów zdolnych doprowadzić do zjednoczenia przy urządzaniu własnego państwa. Dlatego z rozpraw partyjnych w Sejmie wyszła konstytucja fatalna i spór o nią trwa nadal.

Józef Piłsudski w dosadniejszych słowach, ale w sposób podobny, jeśli chodzi

o meritum, krytykował Konstytucję Marcową. Rozmowa na moście Poniatowskiego stała się wielkim dramatycznym sporem dwóch starych przyjaciół – sporem zakończonym rozłąką ostateczną.

W warszawskiej Bazylice Archikatedralnej mamy dzisiaj tablicę ku czci prezydenta Wojciechowskiego i epitafium Marszałka Piłsudskiego. Wszystko, co najbardziej wartościowe w działaniach tych mężów stanu, stało się ogólnonarodowym dziedzictwem, którego nie mogą zniszczyć uproszczone sądy języka walki politycznej.

Ostatni etap życia prezydenta 15 maja 1926 roku – 9 kwietnia 1953 roku to lata wypełnione ciężkim trudem politycznego emeryta. Wydał on wówczas takie głośnie pozycje, jak na przykład: *Romuald Mielczarski – pionier spółdzielczości w Polsce* (Warszawa 1927). Przez krótki czas był dyrektorem Spółdzielczego Instytutu Naukowego, a następnie członkiem Rady Naukowej Instytutu. Wykładał dzieje spółdzielczości w Wyższej Szkole Handlowej. W 1930 roku w Bibliotece Spółdzielczej nr 14 wydał *Ruch spółdzielczy. Chryścijaństwo* – pisał we wspomnianej pracy – *występuje w historii jako potęga porządkująca namiętność ludzką, uszlachetniająca ludzi i polepszająca stosunki pomiędzy nimi. Ono podniosło godność człowieka, doprowadziło do upadku niewolnictwa, stworzyło ogniska nauki, oświaty, sztuki, rozbudowało instytucje opieki społecznej i pomocy wzajemnej.*

W 1938 roku Wojciechowski opublikował I tom *Moje wspomnienia* obejmujący lata 1869–1918, a w 1939 roku *Historię spółdzielczości polskiej do 1914 r.*

Swoje istotne wystąpienie publiczne miał na kongresie założycielskim

Stronnictwa Pracy 9 października 1937 roku w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie. Powiedział wówczas: *Sądzę, że w działalności politycznej obowiązuje takie samo uczciwe postępowanie, jak w życiu prywatnym. W czasie upodlenia ducha szczególnie ważne jest, żeby występujący na widowni politycznej świecili dobrym przykładem cnót obywatelskich, niezłomną wolą, charakter łączący ze zdolnością do ofiar, poświęceń i służby dla Polski.*

Tak też – zgodnie z głoszonymi przez siebie poglądami – zachował się prezy-

dent Wojciechowski, gdy obserwował wrześnieją obronę Warszawy, gdy dowiedział się o zamordowaniu przez Niemców w Oświęcimiu 20 lutego 1941 roku – syna Edmunda znanego adwokata, gdy z podpalonego domu w Kolonii Staszica ratował swą ukochaną żonę w czasie Powstania i gdy musiał przyjąć do wiadomości fakty o stalinizacji ukochanego przez siebie ruchu spółdzielczego, który, jak cała Polska, stracił własną podmiotowość pod ciosami nieludzkiej władzy polskich stalinowców.